Mieczysław Albert Krąpiec OP
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI A KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI[1]

Pisać o Księdzu Kardynale Prymasie i o Katolickim Uniwersytecie Lubelskim jest na pewno bardzo trudno i to z wielu powodów. Nie tylko bowiem materiał jest olbrzymi; nie tylko sama sprawa jest wysoce doniosła, bo chodzi tu przecież o niemały odcinek polskiej kultury – ale ujęcie w miarę możności obiektywne zagadnienia, bez jednostronności, lecz z wiernością dla faktów i z zaangażowaniem, domaga się niemałego wysiłku i rzetelności. Nadto więź pomiędzy Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i osobą Księdza Prymasa Wyszyńskiego jest utkana z tylu nici i wątków, że niepodobieństwem jest ukazanie adekwatnego obrazu w krótkim artykule.

Dlatego odważając się skreślić kilka stron na przedstawiony tu temat nie tyle będę miał na względzie adekwatne przedstawienie zagadnienia, ile raczej wyakcentowanie tych wyselekcjonowanych a priori momentów działalności Księdza Prymasa, które wydają mi się – jako aktualnemu rektorowi KUL – ważne ze względów samej Uczelni:

1. jej funkcjonowania,
2. jej profilu i
3. jej miejsca w katolickim społeczeństwie polskim.

Okres 25 lat sprawowania wysokiego mecenatu Prymasa Polski wobec Katolickiego Uniwersytetu jest dostatecznie długi, tak że zaznaczyły się czytelne dla wszystkich fakty i wyrosłe z nich charakterystyczne cechy, które są już dziś społecznie ważne, a jutro muszą się – chyba – stać regułą moralnie wiążącą Prymasów Polski wobec Uczelni, która jest wyrazem myśli Polskiego Kościoła. Tak bowiem zwykle się

[1] Niniejszy tekst stanowi przedruk z czasopisma „Zeszyty Naukowe KUL" XIV (1971), nr 3 (55), s. 3-17.

dzieje, że reguły działania wyrastają z faktów będących następstwem naturalnego układu rzeczy lub przemyśleń przywódców społecznych.

1

Istnienie i działalność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest zadziwiająca i u wielu rzeczywiście budzi zdziwienie. Położony w kraju niebogatym, Katolicki Uniwersytet Lubelski zawsze borykał się z trudnościami finansowymi, politycznymi i personalnymi. Jest on bodaj jedynym uniwersytetem na świecie, który utrzymuje się wyłącznie z ofiar społecznych, zbieranych w kościołach Polski, tudzież ze składek członków Towarzystwa Przyjaciół KUL. A mimo takich tylko środków utrzymania istnieje już z górą lat 50, rozszerzając i gruntując swoją naukową działalność.

Kardynał Prymas, jako dawny wychowanek Uczelni, a później jej pracownik, Wielki Kanclerz, a od wielu lat przewodniczący Komisji Episkopatu dla spraw KUL, widząc tę trudną drogę, zauważa i podkreśla zarazem pozytywne strony takiego właśnie układu rzeczy: „Dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – mówił na inauguracji roku akademickiego w dniu 22 XI 1967 roku – dla jego rektorów, senatu i młodzieży, warunki pracy zawsze były trudne. Jest to droga społecznej ofiary. Społeczeństwo czyniło ofiarę i zespół profesorów składał niekiedy ofiarę ze swojej kariery, która w innych warunkach rozwinęłaby się pomyślniej i łatwiej. I młodzież musiała zdobywać się na ofiarę, pracując w warunkach znacznie trudniejszych i mniej korzystnych niż na uniwersytetach państwowych. Trudności, z jakimi instytucje tego typu się spotykają, a które także towarzyszą bytowaniu Uczelni, mają olbrzymie znaczenie, zarówno dla grona profesorskiego, jak i dla młodzieży. Gdy byłem studentem na Katolickim Uniwersytecie, przygotowywano 10-lecie Uczelni. Już wtedy podkreślano, że Uczelnia prywatna, odwołująca się do społeczeństwa – nie do kasy państwowej (!) – ma doniosłe znaczenie dla wychowania społecznego, dla pobudzenia społeczeństwa do ofiarności i odciążenia państwa, które w pierwszym dziesięcioleciu samodzielnego bytu miało zbyt wiele potrzeb, aby móc zaradzić wszystkim zamówieniom społecznym. Dlatego społeczeństwo katolickie starało się samo zaradzić swoim potrzebom dając przykład społeczeństwa dojrzałego, silnego i wewnętrznie zwartego. Społeczeństwo słabe jest zawsze nieszczęściem dla kie-

rownictwa nawy państwowej czy też dla ludzi odpowiedzialnych za kulturę narodową. Natomiast społeczeństwo wyrobione w wielkim trudzie, w duchu ofiary, wyrzeczenia się siebie i świadczeń ofiarnych, społeczeństwo, które nie ogląda się zbyt łatwo na pomoc, zwłaszcza gotową, ale samo sobie radzi, jest wielką nadzieją Narodu i Państwa. Dlatego też wszystko, co w duchu ofiary wypełniało dzieje katolickiej Uczelni w Lublinie, było wspaniałą szkołą wychowania społecznego.

My, pokolenie pierwszych lat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, byliśmy uczestnikami bardzo trudnego okresu. Wspominamy też ludzi, którzy przezwyciężali trudy. Widzieliśmy w nich zachętę dla siebie i przykład, jak w życiu dojrzałym cierpliwie i spokojnie przezwyciężać wszystkie trudności, służąc wyznaczonemu zadaniu.

Dla studiującej tutaj młodzieży katolickiej trudne warunki bytowania uczelni były niewątpliwie wspaniałą szkołą charakteru. Sądzę, że nie trzeba życzyć sobie zbyt „pupilarnych" warunków dla kształcenia młodzieży, zwłaszcza gdy idzie o polskie społeczeństwo, będzie ono bowiem zawsze w trudnych warunkach. Naród nasz jest w takiej sytuacji kulturalnej i politycznej, że zawsze musi być przygotowany na wielkie trudności do przezwyciężenia nie licząc nadmiernie na pomoce zewnętrzne. Dobrze wiemy, że przyjaciele zawsze pomagają wtedy, gdy nam się dobrze powodzi. A gdy są trudności, wtedy mówią: radźcie sobie sami!

Naród jednak dobrze wychodzi na tym, gdy zmuszony jest radzić sobie sam. I Ty droga Młodzieży, idąca w przyszłość, kształtuj swój charakter i zdobywaj wiedzę tak, aby Ci to przychodziło bardzo trudno, bo w trudnościach pogłębiać będziesz swoje przygotowanie do życia".

Ksiądz Kardynał Prymas widząc trudną drogę Uniwersytetu i zarazem doceniając jej walory wychowawcze tak dla samej uczelni, jak i dla katolickiego społeczeństwa nie ograniczył się tylko do roli życzliwego obserwatora, lecz jako Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski poczynił takie kroki, by jednak Uczelnia miała nie tylko zabezpieczony – w miarę skromnych ludzkich możliwości – byt, ale i perspektywy dalszego rozwoju. Owo zabezpieczenie możliwości pracy Uczelni szło w kierunku prawnym i faktycznym.

Prawną stroną było: a) porozumienie zawarte pomiędzy Polskim Episkopatem i Rządem PRL w 1950 r., w którym wyraźnie stwierdzono, że Katolicki Uniwersytet Lubelski będzie miał zagwarantowaną swobodną działalność; b) uchwały Episkopatu o różnego typu zbiórkach w kościołach w określone dni na rzecz KUL-u. Tego rodzaju akty

prawne, które wiążą się właśnie z osobą Księdza Prymasa Kardynała Wyszyńskiego, stworzyły zasadnicze fundamenty zarówno samego istnienia, jak i trwałej działalności Katolickiego Uniwersytetu.

Uwzględnienie działania KUL w aktach państwowo-prawnych i zagwarantowanie finansowych podstaw przez regularne zbiórki pieniężne dało Uczelni gwarancję jej trwałego istnienia i zarazem działania w nowych, zupełnie zmienionych w stosunku do okresu przedwrześniowego, warunkach bytowania. Wprawdzie Władze PRL nigdy nie kwestionowały istnienia i działalności Uniwersytetu (który jest de facto pierwszą Uczelnią, która rozpoczęła działalność w Polsce Ludowej), wprawdzie pełne prawa państwowe uzyskał KUL przez ustawę sejmową przed drugą wojną światową – to jednak w realnie zmienionych kontekstach politycznych potwierdzenie publiczne swobodnej naukowej działalności Uczelni jest wymowne a zarazem świadczy o wadze i doniosłości sprawy, którą doceniał Ksiądz Prymas. KUL stał się – zwłaszcza po II wojnie – tą Uczelnią, poprzez którą wyraża się w intencji Episkopatu, intelektualne – na poziomie uniwersyteckim – życie Kościoła w Polsce.

Zagwarantowanie Uniwersytetowi stałych środków utrzymania poprzez zbiórki ofiar wiernych w całej Polsce z jednej strony jeszcze bardziej podkreśla związek naszej Placówki Naukowej z szerokimi masami wierzących, a z drugiej daje niezależność dla naukowych badań i podejmowania tych akcji, które są potrzebne dla pogłębienia chrześcijańskiej kultury, co nie zostało uwzględnione w profilu działalności innych uniwersytetów w Polsce.

Składki przesyłane na rzecz Uczelni ze wszystkich polskich kościołów nieustannie uświadamiają wiernym, że istnieje placówka naukowa, która opracowuje i bada te wszystkie problemy, które dla życia Kościoła są istotne, które nieustannie narastają w zmieniających się warunkach kulturowych współczesnego społeczeństwa. Jednym bowiem z istotnych momentów działania dobrze zorganizowanych grup społecznych jest posiadanie placówki naukowej, która nie tylko opracowuje, ale także bada, podaje teorie i rozwiązania tych problemów, które bądź zawsze dotyczyły ludzkości, bądź też narastają z dnia na dzień. I w tym sensie KUL pełni rolę podstawowej placówki naukowej społeczności, jaką jest Kościół w Polsce, opracowując te zagadnienia, którymi żyje Kościół, pełniąc służbę w głoszeniu i realizowaniu Prawdy Objawionej.

Wierni składający swój grosz na tacach czy w puszkach kościelnych wyrażają zarazem zaufanie do swoich duszpasterzy, którzy przekazane im pieniądze przesyłają na cele Katolickiego Uniwersytetu.

Duszpasterze bowiem zdają sobie dobrze sprawę z tego, że są jedynie pośrednikami zebranych składek; że lud dający im owoc swej pracy obdarza ich zaufaniem, iż nic nie uszczkną z tego, co było im powierzone dla drugich osób, dla instytucji pracującej ku wspólnemu dobru.

Ale i w tej dziedzinie zdarzają się zapomnienia i zaniedbania, wynikające z ludzkiej słabości lub będące następstwem nawału pracy, jaki muszą pokonać nasi duszpasterze. Zdarza się więc, że w wyniku tych rozmaitych i obiektywnych, i subiektywnych trudności niektóre parafie zapominają lub też odwlekają przesłanie składki na KUL. Oczywiście znajduje to natychmiast swój oddźwięk w budżecie uniwersyteckim, i musi powodować reklamację poprzez rektora Uczelni skierowaną do Wielkiego Kanclerza i Komisji Episkopatu dla Spraw KUL-u, której osobiście przewodniczy Ks. Kardynał Prymas. I On właśnie sprawy nawet takich zaniedbań bierze w swe ręce przypominając poszczególnym diecezjom o obowiązku niekiedy jeszcze niedopełnionym. Interwencja Ks. Prymasa jest zawsze skuteczna, zawsze bowiem po takim zwróceniu uwagi ewentualne zaniedbania zostają naprawione. Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą przyjrzeć się bliżej tej sprawie w wymiarze historycznym. Wszyscy profesorowie, pracownicy i studenci osobiście odczuli nieobecność Ks. Prymasa w okresie Jego odosobnienia w latach pięćdziesiątych. Okazało się bowiem, że niestety wtedy właśnie, gdy zabrakło Opiekuna Uniwersytetu, składki na Uczelnie nie tylko się zmniejszyły, ale – co gorsza – nie były niekiedy odprowadzane na rzecz Uczelni z powodów, które obiektywnie nie mogły być usprawiedliwione, bo KUL pracował bardzo intensywnie i dawał świadectwo prawdzie, a nawet podejmował trudne prace rozbudowy domów akademickich dla księży studentów. Wielu jednak duchownych nie uświadamiało sobie ogromu tych prac, wzrastających potrzeb i obiektywnych trudności, a równocześnie zabrakło kogoś, kto by przypomniał, kto by interesował się sprawami bytowymi Uczelni. Profesorowie i pracownicy byli zmuszeni dzielić się tym, co było; musieli się czasem zadowalać znacznie zmniejszonymi poborami, co oczywiście wprowadzało niezadowolenie i niekiedy nawet rozgoryczenie. Dopiero powrót Ks. Prymasa Wyszyńskiego z Komańczy radykalnie zmienił sytuację. Ks. Kardynał Prymas zbadał wnikliwie sprawę finansowych podstaw funkcjonowania Uniwersytetu, zatroszczył się realnie o rzeczywisty wzrost wpływów z poszczególnych diecezji – tak, że wkrótce można było wyrównać pensje profesorów do poziomu ogólnopolskiego (co jest zagwarantowane Statutem KUL), utworzyć szereg nowych zakładów i wzbogacić księgozbiór Biblioteki Uniwersyteckiej.

Nie ma nikogo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kto by nie zdawał sobie sprawy z tego właśnie faktu, że Kardynałowi Prymasowi Wyszyńskiemu, jego postawie, osobistemu zainteresowaniu i wzięciu w swe ręce odpowiedzialności Uniwersytet zawdzięcza zabezpieczenie bytu, zarówno od strony prawnej, jak i finansowej. Ale trzeba również, by przy okazji srebrnego Jubileuszu, który zbiega się z 25-leciem wysokiego mecenatu Prymasa Polski nad Uczelnią, uświadomiło sobie powyższe fakty katolickie społeczeństwo polskie. Uniwersytet pragnął dać wyraz swemu najwyższemu uznaniu dla działalności naukowej i społecznej Ks. Prymasa nadając Mu tytuł doktora *honoris causa*. Było to też równocześnie okazją dla wyrażenia wdzięczności za dokumentowaną faktami życzliwość. Wszyscy przeżyliśmy głęboko odpowiedź Ks. Prymasa potwierdzającą Jego trwałe i różnorodne więzy łączące Go z naszym Uniwersytetem.

„Po tylu i tak wspaniałych przeżyciach, które nas tutaj zespoliły i żywią, wypadnie mi teraz zsyntetyzować. Mam po temu trzy tytuły: tytuł kolegi o wiele starszego, tytuł ucznia i tytuł przedstawiciela Episkopatu Polski.

Pierwszy tytuł kolegi pozwala mi zwracać się przede wszystkim, do was, moi koledzy uniwersyteccy, i do was, Koleżanki i Koledzy, o wiele od nas młodsi. Właściwie to my wszyscy obchodzimy dziś jakiś jubileusz, bo jedni z nas mają lat czterdzieści, inni trzydzieści, a inni mają dziesięć, pięć latek i roczek. Ale wszyscy wiemy [...], że chociażby z Uczelni naszej wynieśli niewiele [...], to jest to bardzo dużo [...]. O ileż to życie nasze stało się spokojniejsze, pewniejsze, radośniejsze przez to, że jesteśmy pozbawieni mnóstwa wątpliwości, dobijających niekiedy człowieka, że zyskaliśmy jakąś pewność, która nam daje możność spokojnej i wydajnej pracy pod tym zawołaniem (*Deo et Patriae*), które nam tu przyświeca [...]. Pragniemy i wam życzyć, abyście jak najwięcej czerpali wiedząc, że czas wam udzielony przez Naród ma być wykorzystany w pełni. Tyle razy już do was przemawiałem, Moi Najmłodsi Koleżanki i Koledzy, przy sposobności każdej inauguracji. I tyle razy podkreślałem to, że dziś musimy się wyzwolić z wszelkiej nierzetelności naukowej. Praca naukowa jest podobna do pracy rolnika: jakie ziarno wsieje, takie też i zbierze. Kto by siał plewę, żałować będzie czasu żniwa. To samo jest z nauką. Nauka to wielka, wspaniała Pani. Ona zabiera i umysł, i serce, i wolę. Ale jeśli się jej oddamy w pełni, to chociażbyśmy się stali jej niewolnikami, przyniesiemy naszej Ojczyźnie, narodowi, państwu obfity plon [...].

A teraz z pozycji ucznia [...]. Pragnę spłacić tylko osobisty dług wdzięczności. Jestem uczniem tej Uczelni z Wydziału Prawa Kanonicznego, jakkolwiek studiowałem również na sekcji ekonomicznej. Wśród moich profesorów, których pamiętam wdzięcznym sercem, pozostało w tym gronie dwóch. Jest to drogi nam wszystkim O. G. Michiels, za którego dziekanatu tutaj się doktoryzowałem i rozpoczynający wtedy swą pracę wykładowcy i profesora obecny Kanclerz i biskup lubelski ks. dr Kałwa [...]. Jestem szczególnie szczęśliwy, że Senat Uniwersytetu posłużył się moją osobą [...], aby Wam Drogi Księże Profesorze i Drogi Księże Biskupie te doktoraty wręczyć [...].

Pozostaje mi jeszcze jeden tytuł, Przewodniczącego Episkopatu Polski i Przewodniczącego Komisji Episkopatu dla Spraw KUL-u. Niedawno, po konsekracji Biskupa Józefa Drzazgi, na świętej Warmii w Olsztynie, Ks. Rektor żalił się troszkę, że oto na czterdziestolecie KUL-u, Ojciec święty zabiera mu aż czterech profesorów i czyni ich biskupami. Musiałem, jak mogłem, Ks. Rektora pocieszać. Pocieszałem Go, ot tak sobie: „Mój Drogi, nie martw się, to jeszcze nie ostatni". Widocznie Uczelnia dobrze formuje duchowo, skoro biskupów dla Polski Duch Święty szuka sobie na KUL-u. Powiedziałem też wtedy: Alma Mater Lublinensis mogłaby się odtąd słusznie nazywać Alma Mater Episcoporum. Ale właśnie dzięki temu w gronie Episkopatu Polski zasiada obecnie kilkunastu Księży Biskupów, którzy są reprezentantami jak najbardziej rzetelnego i głębokiego zrozumienia doniosłości Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Polsce. Niech to przynajmniej na czterdziestolecie będzie jakąś pociechą dla Rektorskiej Rachel opłakującej synów swoich. Zmienię nieco tekst Pisma świętego, bo tam mówią: „iż ich nie masz", – iż „są, Księże Rektorze. To jest specjalny tytuł wdzięczności całego Episkopatu Polski, który jest wdzięczny Uczelni, że tak nas bardzo wspiera. Tym więcej i my będziemy nadal Uczelnię naszą wspierali. Cieszymy się wprawdzie, że Towarzystwo Przyjaciół KUL tak wybitnie nas wyręcza, chociażby pokryło cały budżet KUL, to jeszcze i Episkopat Polski, w miarę swoich możliwości i sił, nie zapomni o obowiązkach dziecka wobec Alma Mater i czym będzie mógł, tym się z Matką swoją chętnie dzielić będzie" (Przemówienie w dniu 21 września 1958 roku na akademii 40-lecia KUL).

2

Gdy zwrócimy uwagę na charakter Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego widziany oczyma Kardynała Prymasa, to dostrzeżemy, jak bardzo stanowił on i przedmiot zainteresowania, i troski serdecznej Przewodniczącego Episkopatu. Najogólniej można powiedzieć, że celem KUL, wyznaczającym jego profil, jest:

a) wychowanie chrześcijańskie i
b) rzetelna nauka.

a) Gdy chodzi o realizację celu pierwszego, to na uwadze mamy zawsze człowieka, jako osobę w społeczności: „Człowiek! Stoicie, Dzieci Boże, wobec nowego wysiłku wychowawczego i samowychowawczego. Stoicie wobec wprowadzenia swej osobowości w życie społeczne. Podejmujecie obowiązki ukształtowania siebie samych pod kierunkiem waszych wychowawców i profesorów. Chcecie w całym swoim życiu tak zharmonizować ciało i duszę, rozum, wolę i serce, iżby wasze człowieczeństwo łatwo – jak gdyby w sposób zupełnie naturalny i prosty – oddało to, co jest ludzkiego bliźnim, co jest Bożego – Bogu. Cały proces wychowawczy zmierza do wytworzenia w naszej osobowości takiej postawy harmonijnej, abyśmy pamiętając o sobie nigdy nie tracili sprzed oczu bogatego życia społecznego. Ono się wokół nas rozwija, a my w nim uczestniczymy [...]. Oddać, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego – Bogu, to znaczy oddać to wszystko, przede wszystkim siebie. Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego. Miarą moralności niejako jest osobowość człowieka dobrze i wszechstronnie wychowanego. „Oddać siebie" to znaczy zrozumieć i poznać naturę swego człowieczeństwa, swojej osobowości, dostrzec w sobie zarówno duszę, jak i ciało, uszanować to ciało, jego wartości, zadania, prawa i obowiązki, które ono ma i które mamy wobec niego. To jest ogromny rozdział wychowania – kształtowanie swego ciała.

Wychowanie duszy – takie jej ustawienie, takie rozszerzenie, by rozum twój pragnął prawdy, by wola była uzdolniona jak najbardziej naturalnie do czynienia dobrze; by serce żyło w harmonii miłości osobistej, społecznej, ludzkiej i Bożej. To jest wychowanie i samowychowanie.

Wychowanie katolickie jest najbardziej uniwersalne [...]. Wychowanie katolickie nigdy nie jest ciasne. Nie da się wpędzić w jakiś kąt racjonalizmu, woluntaryzmu czy jakiegoś sensualizmu. Nigdy mu nie wystarczy wychowanie czysto fizyczne albo angelizm czy jakiś

sekciarski indywidualizm. Wychowanie katolickie nie ma nic wspólnego z tymi cząstkowymi uwrażliwieniami, które niekiedy narzucają nam modne doktryny i kierunki. Wychowanie katolickie, Najmilsi, to jest wyciąganie dłoni człowieka do osoby ludzkiej, to wprowadzenie rozumu na szeroki świat Boży, to jest kierowanie woli ku braciom, rozszerzenie serca. Ono tak ustawia człowieka, by stojąc mocno obiema nogami na ziemi Bożej widział Ojca naszego, który jest w niebie i umiał łączyć rzeczy ziemskie z niebieskimi – *humanis divina iungutur* – jak cudownie śpiewa hymn *Exultet* w Wielką Sobotę. Tak musicie uzdalniać i uwrażliwiać swoją osobowość, abyście jak najwięcej wartości przyrodzonych wydobyli z tych ziarenek, które Mądry Bóg włożył w naszą naturę. Musicie rozwijać swój rozum, abyście rozumem umieli widzieć nie tylko jedną cząstkową prawdę, ale zespół prawd, całe życie prawdy. Byście obfitowali w poznaniu i we wszelkim poczuciu; abyście umieli rozeznać, co jest pożyteczne, abyście byli szczerymi i bez obrazy na dzień Chrystusowy, napełnieni plonem sprawiedliwości. To jest właśnie, Najmilsi, szczytowe wychowanie osoby ludzkiej" (Inauguracja r. akad. na KUL-u dn. 10 XI 1957 roku).

Kardynał Prymas w cztery lata później, powracając do tematu wychowania, akcentuje jego uniwersalność, jego przydatność zarazem dla interesów Narodu i Państwa i na tym tle eksponuje rolę Katolickiej Uczelni, jako właśnie rzecznika takiego typu wychowania:

„Kościół ma za sobą doświadczenia wieków i czerpie swoje założenia wychowawcze z Ewangelii, która ma charakter jak najbardziej powszechny. Nie mógłby więc nawet ustawiać jakiegoś konkretnego i wąskiego odcinka, jako celu wychowawczego. Wówczas cały jego trud byłby skazany na niepowodzenie. Zresztą byłoby to przeciwne przyrodzonej właściwości osoby ludzkiej. Osoba ludzka musi być wychowana uniwersalistycznie. Musi być tak kształtowana, aby wszystkie jej właściwości osobowe, jak również jej miejsce w środowisku, w którym się znajdzie, harmonijnie się zsyntetyzowały, tak w wysiłku wychowawczym, jak i w jego osiągnięciach. Dlatego też gdy Katolicki Uniwersytet zakłada sobie cel wychowania, to ten cel musi być uniwersalistyczny. Kościół nie wychowuje kalek i charakterów amputowanych. Kościół wychowuje osobę, osobowość, pełnego człowieka. Dlatego też ściśle syntetyzuje wszystkie elementy i właściwości wychowawcze, które słusznie wyliczają współczesne nauki: psychologia, pedagogika i socjologia, upominając się o ich miejsce w procesie wychowawczym. Nauki te są stosunkowo nowe, tymczasem zmysł uniwersalizmu, który jest w Ewangelii, od dawna ustrzegł już Kościół

od wychowania cząstkowego, fragmentarycznego i niepełnego. Podkreślamy to bardzo mocno, bo rozumiemy, że wychowanie katolickie, to jest wychowanie – *Deo et Patriae*. Kościół wychowuje człowieka dla pełni jego osobowego rozwoju. Liczy się zatem z jego cechami indywidualnymi oraz z właściwościami i przeznaczeniem jego natury społecznej. Człowiek tak wychowany znajdzie swe miejsce, pozna swe prawa, wypełni obowiązki, zarówno na odcinku życia osobistego, jak w społeczności rodzinnej, narodowej, zawodowej, politycznej i religijnej [...]. Doświadczenia wielu lat pracy w naszej katolickiej Uczelni wskazują, że młodzież tu wychowana, do której – nie bierzcie mi tego za złe – i ja się ciągle zaliczam, nie przyniosła dotychczas ujmy swej Ojczyźnie, Narodowi, Państwu i społeczeństwu, w którym żyje i na rzecz którego życiem swoim świadczy. To, że Uczelnia Katolicka wychowuje swą młodzież w pełni świadomości jej obowiązków w życiu narodu i społeczeństwa, jest chyba najmocniejszym argumentem obronnym dla bytu, istnienia i spokoju Katolickiej Uczelni Lubelskiej [...]. Imieniem Episkopatu Polski pragnę zapewnić Księdza Rektora, Senat i Grono Profesorów, jak również Młodzież Akademicką, że Episkopat, na miarę swych możliwości, dostatecznie wyjaśnia i tłumaczy, komu należy, jaki charakter ma Wyższa Uczelnia Katolicka w Polsce. Episkopat Polski, śledząc z troską losy i zmagania się Uczelni o swój byt, widzi w dziejach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w warunkach jego bytowania istotny sprawdzian wolności opinii i wolności nauki" (Inauguracja, 5 XI 1961 roku).

b) Obok wychowania w duchu Ewangelii (zinterpretowanych w przytoczonych wyżej rozważaniach Ks. Kardynała Prymasa), przez zaangażowanie naukowe najwyższych sił osobowych człowieka, Uniwersytet ma realizować drugi zasadniczy cel, jakim jest praca ściśle naukowa. I w tej dziedzinie nie można nie odnotować pewnych faktów i zarysów teorii zainicjowanej przez Księdza Kardynała Prymasa, które zaważyły na profilu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

§ 6 p. 1. naszego statutu stwierdza: „Katolicki Uniwersytet Lubelski składa się z wydziałów: a) teologicznego, b) prawa kanonicznego, c) filozofii chrześcijańskiej, d) prawa i nauk społeczno-ekonomicznych, e) nauk humanistycznych". Uniwersytet, mając zatwierdzony przez najwyższe władze Rzeczypospolitej przed drugą wojną światową statut, nie posiadał jeszcze zorganizowanego wydziału filozofii chrześcijańskiej. Elementy wykształcenia filozoficznego były podawane na specjalnej sekcji wydziału nauk humanistycznych, który zgodnie z nomenklaturą przedwojenną udzielał tytułu magistra filozofii w zakresie

różnych specjalizacji. Po wojnie jednak sytuacja zmieniła się radykalnie. Wyostrzyły się problemy ideologiczne i światopoglądowe z jednej strony – a z drugiej zwiększyły się potrzeby pogłębienia racjonalnego podstaw wiary, zwiększenia refleksji nad węzłowymi zagadnieniami życia, świata, społeczeństwa, a nawet samej nauki. Nade wszystko zaś straszne przeżycia Narodu Polskiego w trakcie drugiej wojny światowej, spustoszenia biologiczne, społeczne i moralne ujrzane nie jako wynik wojny bezmyślnej, ale jako konsekwencja przyjętych, określonych systemów filozoficznych hitlerowskiej Rzeszy – domagały się gruntownej, refleksyjnej, zgodnej z naturą i Ewangelią odpowiedzi na pytania zadane nam przez okupanta żelazem, obozami koncentracyjnymi, gazem i pseudo-ładem płynącym z pseudo-prawa.

Kardynał Prymas, wówczas jeszcze młody biskup ordynariusz lubelski i Wielki Kanclerz Uniwersytetu, postanowił zorganizować natychmiast po wojnie, bo już w roku 1946, wydział „Filozofii Chrześcijańskiej", istniejący dotychczas tylko na papierze. Z Jego też inicjatywy senat uniwersytecki pod przewodnictwem ks. rektora Antoniego Słomkowskiego polecił swoim profesorom ks. Józefowi Pastuszce i ks. Zdzisławowi Golińskiemu (późniejszemu biskupowi) przeprowadzenie konkretnych rozmów z nielicznymi profesorami filozofii, którzy ostali się po wojennej zawierusze. Udało się, z wielkim trudem, zwerbować do Lublina grupę profesorów (niektórych na pobyt stały, a niektórych tylko na dojazdy), tak że już w roku 1946 w listopadzie mogły odbyć się wykłady na nowo otworzonym Wydziale. Jak wielkie to być musiało tempo organizacyjnej pracy, jak silny nacisk ówczesnego Wielkiego Kanclerza, który swoją funkcję kanclerską rozpoczął w maju – a Wydział zaczął pracować już z początkiem listopada! Inicjatywa ówczesnego Kanclerza bpa S. Wyszyńskiego okazała się niezwykle udana, trafna, wychodząca naprzeciw tego, co się zwykło nazywać „społecznym zamówieniem". Dzieje Wydziału, jego osiągnięcia, jego rozwój, jego wkład do polskiej myśli filozoficznej i myśli filozoficznej ogólnoświatowej – wszystko to trzeba i należy związać z jego początkiem, inicjatorem, źródłem. A trudno już dzisiaj ocenić działanie i rezultaty pracy tego wydziału, bo nie chodzi już tylko o stronę dydaktyczną, o udzielenie tysiąca magisteriów i setki doktoratów – ale nade wszystko chodzi o prace naukowe, jakże liczne i jakże ważne, które w okresie 25-lecia ukazały się jako wynik przemyśleń profesorów, wychowanków tego właśnie wydziału. I trudno już dziś ocenić doniosłość inicjatywy ówczesnego Wielkiego Kanclerza Uniwersytetu dla polskiej kultury i dla kultury myślenia filozoficznego w ogóle. Z perspektywy

25-lecia działania Wydziału można powiedzieć bez przesady, że była to decyzja na miarę historyczna, która wywarła i wywiera swój bardzo zasadniczy wpływ na profil polskiej kultury, zwłaszcza zaś polskiej kultury filozoficznej. Ale chyba nie tylko polskiej, bo wpływ myśli filozoficznej zrodzonej na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej w Lublinie zaczyna również szerzej oddziaływać w całym Kościele. A gdy sobie zdamy sprawę, że powołany do życia w 1946 roku wydział jest dzisiaj jedynym wydziałem filozoficznym, jaki się ostał na polskich uniwersytetach, poza studium doktoranckim – to dodatkowo jeszcze wzrasta historyczna waga powstania i działalności tego wydziału.

Oczywiście jest to wydział filozofii chrześcijańskiej, mający na celu opracowywanie tej problematyki, która wiąże się ze światopoglądem chrześcijańskim, z tradycją chrześcijańską, jej kulturą w przeszłości i teraźniejszości. Ale zarazem jest to wydział, który opracowuje zagadnienia podstawowe dla chrześcijańskiego poglądu na świat z refleksją metodologiczną, z zastosowaniem tych wszystkich zdobyczy naukowego badania, które jest powszechnie uznawane, a które w niemałej też mierze doznało swego teoretycznego opracowania także na tym właśnie wydziale.

Drugim faktem ważnym dla nauki, który swego początkodawcę znalazł w osobie dzisiejszego Prymasa Polski – jest pomysł wydania Encyklopedii Katolickiej. W roku 1948 ówczesny Wielki Kanclerz bp Stefan Wyszyński wysunął inicjatywę i przekazał ją profesorom Uniwersytetu. Na Konferencji Episkopatu przyjęto uchwałę o konieczności wydania Encyklopedii Katolickiej, której redakcję Episkopat powierzył Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu[2]. Zdawano sobie

[2] Zachował się u Dyrektora Biblioteki KUL, o. doc. R. Gustawa, oficjalny list do ówczesnego rektora KUL, ks. prof. Słomkowskiego, z dnia 22 XII 1948 roku z informacją wstępną o Encyklopedii: „Konferencja Episkopatu Polski zleciła Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu przygotowanie i wydanie Encyklopedii Katolickiej. Przyjmując tę decyzje Episkopatu jako wyraz zaufania, ale równocześnie jako zadanie wielkiej wagi i odpowiedzialności, Senat KUL przekazał do zrealizowania to ważne dzieło Towarzystwu Naukowemu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W wyniku narady Zarząd Towarzystwa Naukowego KUL powołał Komisję Wydawniczą Encyklopedii Katolickiej w składzie ośmiu osób. Jej przewodniczącym został Rektor KUL i Prezes Towarzystwa Naukowego KUL ks. prof. dr Antoni Słomkowski, zaś jego zastępcą Sekretarz Generalny Towarzystwa Naukowego KUL – prof. dr Czesław Strzeszewski. Ponadto weszli jako członkowie Komisji profesorowie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: prof. dr Ignacy Czuma, prof. dr Leon Halban, dziekan prof. dr Henryk Dembiński, ks. dziekan prof. dr Piotr

sprawę z tego, że podjęcie takiego zadania jest bardzo trudne i dlatego organizowano najrozmaitsze posiedzenia wstępne, najpierw w Lublinie, a potem, gdy bp Wyszyński został Prymasem, w Warszawie. W wyniku tych narad, gdy ostatecznie sprawę redagowania i wydania Encyklopedii Katolickiej przekazano KUL-owi, Senat Uniwersytetu powierzył konkretne prace Towarzystwu Naukowemu KUL, które powołało pierwsze komitety redakcyjne i redaktorów poszczególnych działów Encyklopedii. Prace przeciągały się bardzo długo; w 1969 roku uzyskano zgodę władz państwowych, tak że pierwszy tom Encyklopedii będzie mógł się ukazać już z końcem bieżącego roku lub początkiem roku przyszłego.

Ogrom prac związanych z opracowywaniem haseł i redagowaniem Encyklopedii niekiedy przytłacza Uczelnię i jej pracowników, ale wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jest to dzieło epokowe w historii polskiej kultury chrześcijańskiej; że warto mu poświęcić wiele czasu, trudu, wysiłku i nakładu funduszy. Jak się wydaje ze wstępnych ocen – dzieło to stoi na takim poziomie, że nie przyniesie ono wstydu ani Uniwersytetowi, ani jego Inicjatorowi Kardynałowi Prymasowi Wyszyńskiemu, ani polskiej myśli religijno-naukowej.

Gdy chodzi o zagadnienia czysto teoretyczne dotyczące profilu Uniwersytetu, Ksiądz Kardynał Prymas niejednokrotnie podawał sugestie i wysuwał pewne postulaty pod adresem profesorów i całej Uczelni. Warto tu przede wszystkim wskazać na niektóre momenty przemówienia wygłoszonego przed rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II w dniu 5 XI 1961 roku w Lublinie. Interesowało wszystkich, co będzie przedmiotem obrad Soboru; jakie winny się pojawić

Kawa, ks. dziekan prof. dr Józef Pastuszka i ks. prof. dr Mieczysław Żywczyński. Na dwóch z kolei posiedzeniach Komisja Wydawnicza przyjęła regulamin pracy nad Encyklopedią oraz ustaliła ogólnie wielkość, charakter, rodzaje i liczbę działów Encyklopedii. Wielkość winna objąć około 10 do kilkunastu dużych tomów. Charakter Encyklopedii określony został w ten sposób, że będzie ona informować jasno i treściwie, ale w sposób naukowy z uwzględnieniem najnowszych wyników badań nad danym problemem. Ma też podawać potrzebny aparat bibliograficzny. Przyjęto zasadę, iż należy więcej miejsca i omówienia poświęcić hasłom szczególnie doniosłym dla dzisiejszego czytelnika i dzisiejszej doby dziejowej". Od roku 1948 zmieniali się ludzie zaangażowani w to dzieło, wśród których – już zmarłych – trzeba wymienić ks. doc. W. Krześniaka i ks. prof. E. Dąbrowskiego, trzeba wspomnieć byłych rektorów KUL i wielu innych, których praca pozwoliła wreszcie dzisiejszej Komisji i Redakcji Naczelnej przygotować dzieło do druku, którego I tom winien się ukazać w końcu 1971 roku lub z początkiem 1972 roku.

zasadnicze linie rozwiązań. Ksiądz Kardynał Prymas, będąc wówczas związany tajemnicą „zawodową", nie mógł omawiać oficjalnie treści tych materiałów, będących w stadium bezpośrednich przygotowań, niemniej jednak wysunął ciekawe i znaczące sugestie. „Dzisiaj jest jeszcze rzeczą trudną mówić o tym, co będzie przedmiotem prac. Zwłaszcza pewni ludzie nie mogą o tym mówić, ponieważ są związani konieczną w takich wypadkach dyskrecją. Ja też do nich należę. Stąd nie z własnej, posiadanej *ex professo*, ale niejako z zapożyczonej wiedzy, mogę tutaj coś powiedzieć".

Korzystając bowiem z opublikowanych na Zachodzie dyskusji, prognoz na temat Soboru Ksiądz Prymas przedstawił swoje poglądy na tematy doktrynalne, które w życiu Kościoła winny znaleźć mocniejszy odzew. Tematy te wiążą się tak z filozofią, jak i teologią i w tym sensie stanowią propozycje terenu pracy także dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. „Wiemy że Sobór Watykański I zajął się głównie problemem stosunku rozumu i wiary. Ten temat – *fides quaerens intellectum* – został tak mocno narzucony całemu myślącemu światu katolickiemu, że stał się impulsem wielkiego rozwoju filozofii i teologii katolickiej. Dzisiaj, gdy na tych dwóch bazach stoimy bardzo mocno, to wydaje nam się, że rozwój prac dotyczących Soboru pójdzie raczej w innym kierunku. Może w kierunku nawrotu do zasadniczych źródeł myśli i czynu katolickiego, do Pisma św. i liturgii". Ów nawrót do zasadniczych źródeł myśli i czynu dokonał się na Soborze w stopniu niezwykłym, jak to już dzisiaj wiemy z własnych przeżyć. Sobór miał charakter zasadniczo pastoralny, a doktrynę związał mocniej z życiem. Kontynuując swoją myśl Ks. Kardynał mówił: ,,Powiedziałem, może niezbyt ściśle, że Sobór, zda się, będzie nawiązywał do źródeł. To nie znaczy, że Kościół odszedł od tych źródeł – przeciwnie, widzimy raczej, że w tym okresie Kościół szczególnie pogłębił wiedzę biblijną i liturgiczną. Wskazuje na to twórczość naukowa, piśmiennictwo, powstające wydawnictwa i ogromna liczba pozycji bibliograficznych z tych dwóch dziedzin. Nauki biblijne, nie w sensie racjonalistycznych badań i analiz, ale w sensie żywienia organizmu nadprzyrodzonego Kościoła chlebem Bożym, mogą mieć olbrzymie znaczenie dla odnowy życia katolickiego". Jak wiemy, te sprawy stały się po Soborze praktyką dnia codziennego w Kościele.

Ksiądz Kardynał Wyszyński zwraca uwagę na dwie tradycyjnie ważne gałęzie dyscyplin poznawczych, związanych bardzo istotnie z działaniem Kościoła – na teologię i filozofię. Jak wiadomo – ich rozgraniczenie, ich metodologiczna samodzielność nie podlega od cza-

sów św. Alberta jakiejś zasadniczej dyskusji. Filozofia bowiem, nawet historycznie związana z teologią i nosząca z tego tytułu nazwę filozofii chrześcijańskiej, jest dziedziną poznania autonomiczną, o własnej aparaturze pojęciowej i własnym języku. Rozgraniczenie jednak ludzkich dziedzin poznania nie jest równoznaczne z ich dzieleniem i wrogim sobie przeciwstawieniem. Jeśli bowiem przeprowadzamy, gwoli ścisłości i czystości dociekań, rozgraniczenia, to nie dla separowania różnych typów nauk, ale – dla ich jednoczenia i integrowania. Konieczność owej integracji różnych dziedzin nauki jest dziś coraz bardziej widoczna, zwłaszcza w perspektywie zagrożenia człowieka przez niektóre nauki, technikę, przemysł.

Integracja myśli teologicznej i filozoficznej jest szczególnie ważna wobec wielkich duszpasterskich zadań Kościoła, także duszpasterstwa młodzieży i inteligencji. A liczba ludzi kształcących się nieustannie wzrasta i warstwa inteligencji staje się powoli warstwą nie tylko przodującą, ale także i dominującą we współczesnym społeczeństwie. Niewątpliwie teologia stojąca na usługach Objawienia ma swe zasadnicze źródło (przekazane nam w Piśmie św. i Tradycji) właśnie w Objawieniu przeżywanym realnie przez Kościół – co wyraża się przede wszystkim w publicznym dziele Kościoła: liturgii. Ale tak pojęta teologia, posiadająca swe nadprzyrodzone źródła, nie wyklucza, lecz przeciwnie – domaga się pracy rozumu ludzkiego, znajdującego swój wyraz w filozofii. Ta, gdy dokonuje interpretacji świata pluralistycznego, przygodnego, stwierdza konieczność istnienia Absolutu, jako Myśli-Logosu, stojącego u podstaw rozumienia świata.

Integrując ową myśl filozoficzną z przekazem Objawienia, wedle którego Logos jest samoistną Osobą Boską, Kardynał Prymas zauważa: „W zapędzie wysiłku filozoficznego niekiedy zatraca się wrażliwość na to, że ostatecznie *in principio erat Verbum et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum* – i że cała myśl filozoficzna Kościoła Katolickiego musi żyć Słowem i to Słowem Wcielonym. Musi prowadzić do coraz bardziej wszechstronnego Wcielania się Boga we wszystkie przejawy współczesnego życia ludzkiego. Zwłaszcza obecnie, gdy problem materii i bogatych możliwości płynących z nauk przyrodniczych wyrasta niejako do poziomu bóstwa. Tym bardziej ta ogromna dziedzina twórcza Boga musi być ożywiona Wcieleniem. Przez bogactwo odkrywanych potęg materialnych i przyrodniczych musi wejść Bóg jako Władca, jako Stwórca i Ojciec natury, by natura nie straszyła ludzi, a stała się podstawą dla rozwoju ducha. W tej chwili odkrycia i wynalazki spędzają sen z ludzkich oczu. Ludzie boją się o przyszłość

świata. Trzeba wprowadzić potęgę twórczą Boga Wcielonego w ten bogaty świat, który pochodzi przecież z twórczej dłoni Trójcy Świętej. I wtedy ten świat i bogactwo jego możliwości, zamiast straszyć człowieka, będą się przyczyniać do jego pokoju, pokoju Bożego [...]. Wydaje się, że dzisiaj nawet u niektórych filozofów katolickich zagubiła się wrażliwość na Słowo Boże tak, że w całym ich myśleniu brak tego, czego uczył ksiądz Konstanty Michalski, a więc żywej nauki zawartej w Piśmie świętym. To właśnie zrobi Sobór Watykański II, gdy skieruje ich wszystkich do tych źródeł, o których Duch Święty mówi: *Verbum Dei non est alligatum*. A więc Słowo Boże musi się potoczyć dalej w biegu [...]". Filozofia użyta przez teologię, zespolona z nią dla systematycznego wyjaśniania prawd zawartych w Objawieniu stanie się niebagatelnym narzędziem torującym drogę wierze. „Chyba Sobór Watykański II – stwierdzał w swym przemówieniu Ksiądz Prymas – doprowadzi nas do wielkiego uproszczenia naszego sposobu myślenia i wypowiadania się, do uproszczenia teologii w rozumowaniu teologicznym, do rzetelnej szczerości i prostoty".

Mając na uwadze te właśnie przytoczone rozważania Księdza Prymasa o doktrynie soborowej nietrudno zauważyć, że jest tu nakreślony w dużej mierze program dla prac Wydziału Teologicznego, a także Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej. Chodzi o to, by na Uniwersytecie zespolić teologię z filozofią, dla wprowadzenia ładu, przejrzystości, prostoty w myśleniu teologicznym. A z drugiej strony, filozofia winna także pracować w perspektywie potrzeb teologii[3]. Szczególnym zaś

[3] Jest sprawą ciekawą i zarazem znamienną, że w obecnej chwili podnoszą się głosy w środowiskach katolickich w obronie filozofii, jako podstawy dyskusji z szerokim kręgiem ludzi stojących poza zasięgiem wiary. Podkreśla się przy tym rolę antropologii filozoficznej i spraw dotyczących człowieka – co przecież było podkreślane w przemówieniach Księdza Prymasa. W „Ossarvatore Romano" w dniu 25 listopada 1970 roku ukazała się Nota Sekretariatu dla niewierzących, w której m.in. czytamy: „Ma się wrażenie, że po Soborze wzrastają tendencje, przynajmniej w niektórych krajach, zredukowania formacji filozoficznej u kandydatów do kapłaństwa na rzecz znacznego poszerzenia studiów teologicznych i osobistych prac naukowych. Ale tego rodzaju tendencje wydają się wysoce niebezpieczne, gdyż formacja kandydatów do kapłaństwa w duchu zastosowania wymienionych kryteriów doprowadzi do tego, że przyszli kapłani staną się zdolni do dialogu z chrześcijanami odłączonymi, zwłaszcza zaś protestantami, ale zarazem staną się zupełnie bezbronni w dialogu z niewierzącymi dnia dzisiejszego. Dlatego nie tylko nie należy redukować formacji filozoficznej, ale przeciwnie, trzeba dbać o jej wyakcentowanie i o większe skoncentrowanie nauczania filozofii wokół zagadnień czło-

miejscem, w którym zespalają się, jednoczą te dwie dziedziny – jest człowiek, współcześnie zagrożony, człowiek, który jest osobą przyporządkowaną Transcendencji. Stąd waga i doniosłość prac nad zagadnieniem człowieka, ważność antropologii zarówno filozoficznej, jak i teologicznej.

3

Miejsce Uniwersytetu w katolickim społeczeństwie polskim Ksiądz Prymas ukazuje w kazaniu w dniu 20 X 1968 roku na uroczystości 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, odwołując się do historii i pierwszych idei, które stały się fundamentem dla budowania Uczelni – „Patrzcie, jak to się działo [...]. Zanim oficjalnie ogłoszono wolną Polskę, tutaj, w skromnych murach miasta dopiero co wyzwolonego, rodzi się myśl przekazania zmartwychwstającej Polsce prawdy zaślubionej z miłością. Jeszcze ciało Ojczyzny omdlałe, ale już duch ochoczy! Ten duch podrywa się, aby dać świadectwo, że Polska, która przez wielką zbrodnię narodów rozbiorczych została złożona do grobu, nie umarła, ale zgromadziła potężne siły na moment swego zmartwychwstania. Był to pierwszy śpiew wolnego Narodu, który rozlegał się jeszcze niemal na gruzach, w ubóstwie i szatach podartych. Zwiotczałe członki Narodu jeszcze nie rozprostowały się do nowego życia, a tutaj budziło się życie, zapowiadające służbę *Deo et Patríae* – prawdę czynioną w miłości, bo tego najbardziej potrzeba odradzającej się Ojczyźnie.

Rosły z tego później duchowe moce, które Kościół pięknie przedstawia nam dzisiaj w Lekcji mszalnej: «aby wieścić niedościgłe bogac-

wieka i jego istotnych problemów, zwłaszcza zaś jego możliwości otwarcia się lub nie dla Transcendensu. I dlatego trzeba zadbać o to, by tematyka fundamentalna zagadnień filozoficznych przyszłego księdza dotyczyła przede wszystkim człowieka (antropologia filozoficzna), wymiarów ludzkiej egzystencji, która ujawnia znaki transcendencji (wśród nich historia zajmuje niepoślednie miejsce). A poznanie ludzkiej kultury współczesnej doby wydaje się być koniecznym i wstępnym warunkiem poznania samego człowieka [...]". Oczywiście Nota podkreśla zasadniczo motywy duszpasterskie studium filozofii, a wiadomo, że zagadnienia filozoficzne same w sobie budzą zainteresowania i są w dużej mierze podstawą wszelkiego światopoglądu.

twa Chrystusowe i oświecać wszystkich», aby przed nikim prawdy nie ukrywać, bo każdy ma do niej pełne, całkowite prawo, bo taka jest wola Boża; aby umiejętnie poznawać przez Kościół wieloraką mądrość Bożą według wiecznego przeznaczenia, które Bóg wypełnił w Chrystusie; aby odtąd tu właśnie w zaślubinach prawdy z miłością objawiło się ojcostwo – to w niebie i to na ziemi – aby tutaj wszyscy poczuli się ojcami, to znaczy ludźmi świadomymi, że mają w miłości i ofierze rodzić młode pokolenie; aby tutaj właśnie ujawniła się prawda, że nowej Polsce potrzeba przede wszystkim tego, iżby wszyscy bracia, żyjący w Ojczyźnie, wzmocnili się potężnie w wewnętrznego człowieka, bo tylko człowiek wewnętrzny zdoła poznać, jak miłość Chrystusa przewyższa wszelką wiedzę.

Liturgia słowa przypomina dzisiaj fragment ewangeliczny, opisujący wspaniałe misterium na Krzyżu. Bóg Człowiek oddaje wszystko Ojcu: «Wykonało się» Ojcze, wykonałem wszystko, coś mi zlecił. Żaden z tych, których mi dałeś, nie zginął [...]. Najmilsi! Bądźmy świadomi deklaracji Chrystusa Ukrzyżowanego – wszystko musi się wykonać! Bądźmy świadomi Jego woli, która nas obowiązuje, aby żaden z tych, których Ojciec chce mieć w Rodzinie ludzkiej, których pragnie w naszej ojczystej Rodzinie, których przysyła Kościołowi i daje tej Uczelni, nie zginął, ale miał pełne życie [...]!

Stąd musi wychodzić człowiek pełen życia i to integralnego życia. Człowiek niezawężony w swej myśli, nieprzetrącony w woli, nieokaleczały w sercu, pełen ambicji tworzenia nowego, lepszego życia i szukania wspanialszych rozwiązań. Życzymy naszej młodzieży, aby miała jeszcze lepsze i doskonalsze osiągnięcia z prawdy i miłości, niż te, które przez 50-lecie promieniowały z tych murów.

Aby tego dokonać, trzeba raz jeszcze zatrzymać się pod Krzyżem – i jak mówi Pismo – zobaczyć, «kogo przebodli» [...]. Ujrzymy wówczas przebity bok Chrystusa i Serce otwarte dla wszystkich, przeznaczone w całości dla każdego. Patrząc na otwarty bok Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą, Życiem i Miłością, nauczymy się kontemplować pełnię Prawdy i Miłości, aby potem czynić prawdę w miłości.

Trzeba to zaczynać na nowo w każdym wieku, w każdym ustroju, w każdej sytuacji i w każdej wspólnocie: państwowej, narodowej i rodzinnej, w instytucji naukowej czy w życiu osobistym. Niech zobaczą, niech się przyjrzą, niech raz jeszcze próbują zrozumieć Tego, który więcej nie umiera, nad którym śmierć więcej mocy nie ma, Ojca przyszłego wieku, do którego tęsknią ludy i narody. Nawet tacy, którzy uważają się za bankrutów życiowych, jeszcze pragną miłości,

która zgodnie z wolą Ojca może odsłonić prawdę, choćby jej odrobinę, małą jak ziarnko gorczyczne, wystarczającą jednak, aby trwać w radości i pokoju [...].

Życzymy Profesorom i Młodzieży, abyście na nowo zobaczyli, kogo myślą, wolą i sercem przenikacie. A przenikajcie tak, aby owoc zaślubin Waszej prawdy z miłością, prowadził Was do pełnego rozeznania zamysłów Serca Bożego, które trwają z pokolenia w pokolenie".

Kończąc więc okres pierwszego 50-lecia istnienia Uczelni katolickiej i zarazem rozpoczynając następny okres działalności Ksiądz Kardynał Wyszyński przypomina i zarazem akcentuje specjalne zadanie Katolickiego Uniwersytetu i jego miejsce w polskim społeczeństwie. Jak każdy uniwersytet, tak i nasz ma służyć prawdzie, która wiąże nas zarówno z Bogiem, jak i Ojczyzną. Owo jednak służenie prawdzie zyskuje swoją specjalną i charakterystyczną cechę ewangeliczną przez prześwietlenie jej miłością, która ma opromienić i ogrzać samą prawdę zdobywaną chłodnym intelektem oraz tych wszystkich, którzy z różnych względów znaleźli się razem na Uniwersytecie, by prawdzie tej służyć. A wiadomo, że dziedzina prawdy jest niezwykle szeroka, jest tak szeroka, jak sama rzeczywistość. I nic, co jest z prawdy nie może być Uczelni obce, nie może być wyrzucane poza burtę jej interesów, gdyż wszelka prawda zbliża nas do Boga i czyni naszą ojczyznę bogatszą w uzyskane wartości prawdy.

Ale w tak szerokim polu prawdy są przecież aspekty, które bardziej bezpośrednio wiążą się z profilem samej Uczelni, ukazują bardziej jednoznacznie jej miejsce pośród innych uniwersytetów polskich. Są to niewątpliwie te momenty, które stanowią część istotną chrześcijańskiej kultury związanej z religią. W tej właśnie religii wychował się nasz Naród, chrześcijańska kultura stanowiła w ciągu naszych dziejów zasadniczą osnowę rozwojową – sam człowiek, jako osoba ochrzczona i wszczepiona w winny krzew Słowa Wcielonego, jest wdzięcznym przedmiotem rozważań dla teologii i filozofii, a ludzkie wytwory, stanowiące dziedzinę kultury nie mogą być obce dla nauk „ludzkich" – humanistycznych. Nie będzie chyba mijało się z prawdą twierdzenie, że pole chrześcijańskiej kultury jest tym właśnie miejscem szczególnie wybranym i wyznaczonym dla pracy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. I chyba to miał na myśli Kardynał Prymas, gdy na jubileuszu 50-lecia pod koniec przemówienia zwrócił się do zebranych ze słowami: „Uczelni, która kształtuje swe dzieje w ognisku Serca Bożego, życzymy na nowe 50-lecie, aby w jej progach wszyscy patrzyli w otwarty bok Chrystusa". Wydaje się, że tak jasno zarysowa-

ne miejsce KUL-u w naszym społeczeństwie z jednej strony ukazuje ogólnopolski charakter naszego Uniwersytetu, potwierdzając i niejako legalizując przez teorię sam fakt obecności młodzieży z całej Polski – a z drugiej wskazuje na potrzebę istnienia takiej placówki, która w swych badaniach wypełni te obiektywne i niemałe luki (badanie chrześcijańskiej kultury i jej rozwój), jakie istnieją w programach pracy innych uniwersytetów Polski. Nie znaczy to, by inne uniwersytety czy placówki naukowe nie zajmowały się sprawami kultury chrześcijańskiej, ale znaczy, że my w naszym Uniwersytecie mamy obowiązek zająć się badaniem tej dziedziny od wewnątrz jako zaangażowani, ale zarazem i obiektywni jej pracownicy.

Kończąc krótkie rozważania na temat stosunku Księdza Prymasa Wyszyńskiego do Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego trudno nie zamknąć ich cytatem z kończącego uroczystości 50-lecia przemówienia Przewodniczącego Polskiego Episkopatu, które może najlepiej syntetyzuje to wszystko, co było już poruszone; co jest zarazem jakby uroczystym wyznaniem ojcowskiego stosunku Prymasa do katolickiej Uczelni – „W imieniu Episkopatu Polski, jak również Duchowieństwa i Katolickiego Ludu Bożego w Ojczyźnie naszej, pragnę zapewnić Wielkiego Kanclerza Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Ks. Rektora, Senat Akademicki, Profesorów i naszą ukochaną Młodzież, że jak dotychczas, przez 50 lat Kościół wspierał katolicką Uczelnię czym mógł, tak i nadal będzie ją wspierał, organizując wszystkie swoje możliwości. Najwięcej ma serca, ale nie poskąpi i kieszeni – chociaż by była najmniejsza i dziurawa – aby sercem, dłonią i środkami materialnymi służyć Tobie, droga Młodzieży akademicka, w Twej drodze ku przyszłości naszej Ojczyzny, w służbie *Deo et Patriae*".

* * *

Dziś – korzystając z okazji tak rzadkiego Jubileuszu – cała społeczność Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: rektor, senat, profesorowie, wszyscy pracownicy i młodzież, gdy widzi i sumuje czyny i postawę Księdza Prymasa Polski dla wspólnej Alma Mater, nie może nie wyrazić swej głębokiej wdzięczności, zadowolenia i radości z powodu posiadania takiego Opiekuna. Możemy wyznać, że to dzięki Księdzu Prymasowi Polski Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu – oczywiście w niczym nie pomniejszając doniosłej roli Episkopatu – Katolicki Uniwersytet Lubelski istnieje, pracuje i – ufamy – spełnia swe zadania. Wyrażamy też nadzieję, że tak głębokie zaangażowanie życiowe Księdza Prymasa w dzieło Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jest najlepszym gwarantem Jego dalszego Mecenatu.